SYLWETKI

Ludzie polskiej chemii

Mgr inż. Adam Mazur

Adam Mazur urodził się 24 grudnia 1929 r. we Lwowie w rodzinie inteligenckiej jako syn Władysława, urzędnika, i Marii. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie i zdaniu egzaminu dojrzałości w liceum we Wrocławiu, podjął w 1949 r. studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Wrocławskiej. W 1953 r. uzyskał tam dyplom inżyniera a w 1955 r. dyplom magistra za pracę pt. „Katalityczne wytlewanie żywic", wykonaną w Katedrze Technologii Węgla, w której pracowali wówczas wybitni karbochemicy: prof. Błażej Roga, prof. Jerzy Kowalski i prof. Stefan Jasieńko. Jego kolegami w tym okresie byli m.in. późniejsi profesorowie Politechniki Wrocławskiej Bogdan Burczyk i Teresa Siemieniawska oraz doc. Józef Bogucki i prof. Jan Rychły, pracownicy naukowi Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu.

Po ukończeniu studiów Adamowi Mazurowi zaproponowano asystenturę w Katedrze, ale młody absolwent, który właśnie przed rokiem poślubił młodą magister farmacji Małgorzatę Burczyk, zdecydował się na pójście do pracy w przemyśle (zapewniającym wówczas mieszkania dla młodym małżeństw) i z 3-letnim nakazem pracy zjawił się w Zakładach Koksowniczych „Makoszowy" w Zabrzu, gdzie po odbyciu krótkiego stażu rozpoczął swoją karierę od stanowiska mistrza zmianowego na węglowni, poprzez kierownika oddziału do stanowiska p.o. głównego technologa, osiągniętego już w 1958 r.

Pierwsze zetknięcie się z „socjalistycznym" przemysłem stanowiło dla młodego absolwenta duży szok: wg taryfikatora pensja inżyniera stażysty wynosiła 700,- zł a magistra stażysty tylko 600,- zł. Różnica była znaczna a sumienny kadrowiec magistra inżyniera Adama Mazura potraktował jako magistra (na dyplomie najpierw był wymieniony magister a dopiero potem inżynier!) i rozpatrywanie odwołania złożonego w Centralnym Zarządzie Przemysłu Koksochemicznego (rozstrzygniętego w końcu na korzyść stażysty) trwało dłużej niż jego angaż na tym stanowisku. Innym problemem była gwara śląska, którą posługiwali się pracownicy koksowni, a której nieznajomość prowadziła do licznych, często zabawnych, ale także groźnych nieporozumień. Niewielki stopień automatyzacji produkcji wymagał ścisłego współdziałania całej załogi. Młody magister szybko pojął, że do robotnika obsługującego podajnik taśmowy trzeba powiedzieć „jak zaklupia w ta ruła to wartko anhaltujcie ta banda" („proszę szybko zatrzymać taśmociąg jak zastukam w rurę") aby mieć pewność, że zareaguje on prawidłowo i wyłączy napęd, dzięki czemu uniknie się niebezpieczeństwa awarii i rozsypania się węgla. Wprawdzie załoga szybko uczyła się literackiego polskiego języka, ale długo jeszcze słyszało się „skuli" lub „skiś" (zamiast „z powodu", „ze względu na" czy „dlatego, że"). W tym czasie koksownie i kopalnie były ściśle ze sobą powiązane. Między innymi wspólnie obchodzono Dzień Górnika. Na okolicznościowej imprezie z tej okazji swój „kącik" na sali mieli koksownicy z prof. Błażejem Rogą na czele. Po okolicznościowych przemówieniach górnicy zaintonowali swój hymn „Niech żyje nam górniczy stan...". Wypadło średnio. Wtedy wstał prof. Roga i zaproponował zaśpiewanie hymnu chemików. Zaintonował „Szła dzieweczka...". Cała sala grzmiała.

Prawie równocześnie z podjęciem pracy zawodowej Adam Mazur „przystępuje na członka" działającego w koksowni Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego i już po kilku dniach tej przynależności, na najbliższym zebraniu, zostaje jednomyślnie wybrany na przewodniczącego koła, liczącego ponad 60 członków, w tym 5 inżynierów (2 po studiach i 3 po „egzaminach barbórkowych"). W ten sposób rozpoczęła się jego kariera stowarzyszeniowa, trwająca przez całe zawodowe życie.

W 1958 r. zapadła decyzja podjęcia produkcji koksu formowanego i ówczesny minister hutnictwa prof. Józef Salcewicz powołał Zakład Doświadczalny tej produkcji przy koksowni Walenty w Rudzie Śląskiej. Naukową opiekę nad Zakładem objął powołany właśnie Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu, w którym działali profesorowie S. Rosiński i H. Zieliński. W Zakładzie tym, przekształconym wkrótce w Zakład Wytwórczo-Doświadczalny Koksu Formowanego z siedzibą w Zabrzu i instalację produkcyjną przy kopalni „Dymitrow" w Bytomiu, mgr inż. Adam Mazur objął stanowisko głównego inżyniera (1959 r.) a później dyrektora naczelnego (1969 r.). W 1959 r. Zakład zostaje przeniesiony do Blachowni Śląskiej k. Kędzierzyna i zlokalizowany w rozszabrowanej przez Armię Czerwoną (reparacje wojenne!) wytwórni benzyny syntetycznej z węgla. Zakład odgrywał ważną rolę w zaopatrzeniu przemysłu hutniczego i energetyki, produkując rocznie kilkaset tys. t koksu formowanego rocznie, więc władze państwowe z „przymrużeniem oka" patrzyły na jego „znaczący wkład" w zanieczyszczanie atmosfery. Produkt był dobrej jakości, jako lepiszcze sto-

sowano smołę wytlewną z Zakładów Chemicznych Oświęcim, zagospodarowując ten nieprzyjemny odpad.

W 1973 r. następują zmiany organizacyjne i Zakład Koksu Formowanego zostaje objęty administracją Zakładów Chemicznych „Blachownia", na terenie których był zlokalizowany. Równocześnie zmienia się przynależność resortowa zakładu: z hutnictwa przechodzi do chemii. Mgr inż. A. Mazur awansuje na stanowisko zastępcy dyrektora ds. technicznych ZCh Blachownia. Na tym stanowisku zastaje go w grudniu 1981 r. „stan wojenny", który został przyjęty przez załogę względnie spokojnie, mimo „bezkrólewia", spowodowanego wcześniejszym odejściem na emeryturę mgr. inż. Romana Jarawki, dyrektora naczelnego Zakładów. Wizytujący Zakłady Chemiczne prof. dr inż. Edward Grzywa, ówczesny Minister Chemii i Przemysłu Lekkiego odwołuje jednak mgr. inż. A. Mazura ze stanowiska zastępcy dyrektora (co wywołuje powszechną konsternację) ale tylko po to, by go po chwili powołać na stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów.

Fot. 1. Mgr inż. A. Mazur, dyrektor ZCh Blachownia (w środku) podpisuje porozumienie o współpracy z koncernem Rütgers (z lewej prof. Wolfhard Ring, prezes Koncernu, z prawej mgr Bolesław Rzeszut, dyrektor ekonomiczny w ZCh Blachownia (Foto: Archiwum A. Mazura)

Fot 2. Mgr inż. A. Mazur, prezes SITPChem (z lewej) w Chińskiej Republice Ludowej, gdzie w imieniu NOT podpisał porozumienie o współpracy z chińską organizacją naukowo-techniczną (Foto: Archiwum A. Mazura)

Rozpoczął się wówczas trudny okres w historii polskiego przemysłu chemicznego. Nie cieszył się on priorytetami we władzach politycznych ówczesnego okresu, panowała w nim atmosfera przygnębienia i nagonki. W tym czasie wybucha sztucznie wywołana „afera paliwowa" po zagospodarowaniu przez Zakłady zbędnych zapasów benzyny do pirolizy. „Kontrola" przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli spowodowała sankcje prokuratorskie i tymczasowe aresztowania pracowników (w tym również z sąsiednich Zakładów Azotowych w Kędzierzynie oraz z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia") i dopiero sąd w trakcie procesu sprowadza sprawę do właściwych wymiarów, wydając werdykt, że spory na ten temat powinny toczyć się na sympozjach naukowych a nie w sądzie. Nie ma pieniędzy na inwestycje, ale dyrektor A. Mazur mobilizuje wszelkie dostępne środki i wykorzystując krajowe opracowania uruchamia systemem gospodarczym produkcję bisfenolu A i produkcję nonylofenolu w zatrzymanej wcześniej wytwórni DMT, stwarzając w ten sposób podstawy materialne dla funkcjonującej skutecznie do dziś spółki Synteza S.A.

Żeby przełamać międzynarodową izolację oraz ożywić eksport, dyrektor A. Mazur powołuje w 1988 r. wspólnie z niemieckim koncernem koksochemicznym spółkę Rütgers-Blachownia-Chemiehandel GmbH z siedzibą w Duisburgu, która przez kilka lat starała się ożywić handel międzynarodowy produktami węglopochodnymi i uległa likwidacji dopiero po transformacji ustrojowej w Polsce, gdy Zakłady uzyskały prawo do bezpośrednich kontaktów w handlu zagranicznym. Kontakty z koncernem Rütgerswerke zaowocowały też uruchomieniem wytwórni pakoasfaltów dla drogownictwa. Dyrektor A. Mazur nawiązuje również kontakty z Kanadą, która zainteresowała była zakupem naftalenu, produkowanego przez Zakłady.

W Zakładach kwitnie ruch racjonalizatorski, który umożliwia lepsze i efektywniejsze wykorzystanie potencjału Zakładów. Często goszczą w Zakładach naukowcy z Instytutu Chemii Przemysłowej, Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej, Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla i Politechniki Śląskiej, którzy pomagają kolegom z Zakładów w usprawnianiu produkcji. Niestety, nie dochodzi ani do podjęcia budowy rafinerii południowej, ani inwestycji w zakresie hydrorafinacji benzolu koksowniczego, ani modernizacji i pogłębienia przerobu smoły węglowej. Na to potrzebne byłyby już poważne środki budżetowe, których zdobycie okazało się niemożliwe nawet w ramach realizowanych programów rządowych.

Przejście Zakładu Koksu Formowanego z hutnictwa do chemii w 1973 r. spowodowało również zmiany stowarzyszeniowe. W Zakładzie tworzy się koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego, którego członkiem zostaje również mgr inż. A. Mazur. W czerwcu 1981 r. Kędzierzyn stał się miejscem XXI Walnego Zjazdu Stowarzyszenia. Zwyczajowo, ktoś z oddziału-gospodarza zjazdu proszony jest o prowadzenie obrad. Pada oddolna propozycja, aby obrady poprowadził właśnie kol. A. Mazur, który nie przeczuwając dalszego ciągu wydarzeń podjął się tej funkcji i ku swemu zaskoczeniu wygrał miażdżącą przewagą głosów wybory na stanowisko prezesa SITPChem, w których jego kontrkandydatami byli wybitni utytułowani chemicy. Na stanowisku tym kol. A. Mazur „sprawdził się", co spowodowało jeszcze dwukrotną jego reelekcję na Zjazdach w Bydgoszczy i w Puławach. Okres 1981–1990 był w życiu Stowarzyszenia trudny, ale bardzo owocny. Udało się utrzymać więzy koleżeńskie, pozyskać do pracy

w Stowarzyszeniu wielu młodych inżynierów, poszerzyć tradycyjne kierunki współpracy międzynarodowej (m.in. na Chińską Republikę Ludową i Jugosławię) i zachować istniejące struktury Stowarzyszenia, choć niestety, nie udało się utrzymać jego masowości. Owocem popularności prezesa A. Mazura w Stowarzyszeniu był opublikowany przez niego „Alfabet Mazura" (*Chemik* 1994, 44, nr 1, 15), w którym, często w dość żartobliwej formie, scharakteryzował wielu swoich stowarzyszeniowych kolegów, z którymi współdziałał przez wiele lat. W „alfabecie" tym napisał m.in.: *„Edward Grzywa – minister „naszego" resortu, nigdy nie zawiódł „w potrzebie" (wręczanie odznaczeń, wystąpienia na zjazdach i „na okoliczność"), niezawodny również w „ciepłych" toastach dla pań*" oraz „*Konrad Jaskóła – wiceprezes ZG i szef MZRiP w Płocku, zawsze życzliwy ale stale w „niedoczasie". Moja niespełniona nadzieja na długoletnią pracę we władzach Stowarzyszenia*".

Duża aktywność zawodowa i społeczna zwróciły uwagę władz na dyrektora A. Mazura jako dobrego organizatora i Minister Przemysłu Chemicznego i Lekkiego zarekomendował go na stanowisko wiceministra Urzędu Postępu Technicznego i Wdrożeń. Niestety, wśród lokalnych działaczy partyjnych nie cieszył się dyrektor A. Mazur najlepszą opinią. Zarzucano mu i brak zaangażowania politycznego, i zbyt dobre układy z pracownikami, i ze wszystkimi związkami zawodowymi, w tym również z Solidarnością. Efektem tej niechęci był „donos" do Urzędu Rady Ministrów, podpisany przez kilku nieliczących się pracowników Zakładów, z którymi Dyrektor nigdy wcześniej nie miał żadnych konfliktów, a napisany, jak się później okazało, na maszynie opolskiego urzędu bezpieczeństwa. W tamtych czasach było to nadal równoznaczne z cofnięciem rekomendacji, choć „szło już nowe".

Lata pracy zawodowej „zaowocowały" licznymi odznaczeniami (w tym Krzyżem Komandorskim OOP, nagrodą państwową II stopnia w dziedzinie techniki, nagrodami ministrów hutnictwa, przemysłu chemicznego i szkolnictwa wyższego), tytułami zasłużonego dla przemysłu chemicznego, dla Opolszczyzny, dla macierzystych zakładów chemicznych, dla Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej i dla ochrony środowiska a także 20 patentami krajowymi i kilkunastoma zagranicznymi.

Dyrektor A. Mazur szczególnie ceni sobie współpracę a także więzi sympatii, koleżeństwa i przyjaźni z ludźmi, którzy z nim współtworzyli i rozwijali polską chemię oraz nią kierowali. Spośród wielu, przepraszając za wybiórczość, wymienia PT profesorów Władysława Plaskurę, Józefa Obłoja, Stefana Rosińskiego, Henryka Zielińskiego, Edwarda Grzywę, Włodzimierza Kotowskiego, Mariana Taniewskiego oraz PT kolegów dyrektorów Adama Bazana, Włodzimierza Marka, Jana Bielę, Czesława Dolasińskiego, Konrada Jaskółę, Jerzego Reszkę, Jerzego Pyzikowskiego, Konstantego Chmielewskiego, Zdzisława Szawłowskiego, Jana Babiarza, Tadeusza Gałdysia, Teodora Beka, Marka Pawełczyka, Józefa Kijowskiego, Adama Nowotarskiego, Edwarda Płatka, Jerzego Fazana, Jerzego Kurzewskiego i Bernarda Andrzejewskiego.

Fot. 3. Mgr inż. A. Mazur, prezes SITPChem (drugi od lewej) w gronie działaczy stowarzyszeniowych na Zamku Królewskim w Warszawie (1980 r.) (Foto: Archiwum A. Mazura)

Fot. 4. Mgr inż. A. Mazur (z prawej z prof. E. Grzywą, Ministrem Przemysłu Chemicznego, na zjeździe SITPChem w Bydgoszczy (1987 r.) (Foto: Archiwum A. Mazura)

W 1990 r. dyrektor A. Mazur podejmuje decyzję o przejściu na emeryturę po 35 latach pracy. Osiada we Wrocławiu, ale nadal pozostaje czynny. Dalej działa w strukturach Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT (przez dwie kadencje pełnił funkcję wiceprezesa NOT, a potem wiceprzewodniczącego Rady Głównej NOT) oraz SITPChem (przez dwie kadencje był członkiem Zarządu Głównego a w latach 1998–2002 członkiem komisji rewizyjnej wrocławskiego oddziału SITPChem) a także bierze czynny udział w życiu Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Wrocławskiej i Radzie Społecznej przy Wydziale Chemicznym.

Głęboko zaangażowany jest w życie rodzinne, które uznaje za nadrzędną wartość w życiu społeczeństwa. Cieszy się karierami swoich synów Jacka lekarza i Macieja inżyniera doktora oraz czwórki wnuków, którzy weszli już lub właśnie wchodzą w dorosłe życie. Nie opuszcza też corocznych spotkań emerytowanych pracowników dawnych Zakładów Chemicznych „Blachownia", którymi kierował, a które teraz po transformacji gospodarczej przekształciły się w kilka specjalistycznych spółek i nie najgorzej radzą sobie w nowej rzeczywistości.

Dr inż. Jerzy Polaczek
Instytut Chemii Przemysłowej
im. prof. Ignacego Mościckiego, Warszawa